TYGODNIK KATOLICKI'S circulation is not to be compared with the circulation of the average metropolitan weekly, but it comes nearer covering all of the Polish territory than that of any other newspaper.

TYGODNIK KATOLICKI.

The subscription of the TYGODNIK KATOLICKI has been built up by advertising. If you work the Polish field it can build up your business.

No. 19. La Salle, Peru i Spring Valley, Ill., Czwartek, 7-go Maja, 1903. Rok II.

"3. Maja"...

"Witaj majowa jutrzeko!
Świeć całej polskiej krainie"...

Temi słowy powszechnie znanej piosenki witają serca polskie dzień 3-go Maja, dzień pamięci i chluby,—świt nadziei jasnej, pogodnej, niewzruszenie w duszach naszych tkwiącej! Rocznica to najwspanialsza może ze wszystkich wielkich i świetnych rocznic polskiego narodu!— to najcudniejszy kwiat z wieńca naszych pamiątek, bo owiany świętym nimbem zmartwychwstania, bo promienny aureolą zwycięztwa największego, jakie odnieść można—zwycięztwa nad własną słabością, nad apatyą egoizmu—zwycięztwa nad sobą!...

Chcemy tej rocznicy świętej, tej niezapomnianej chwili wielkiej przeszłości naszej poświęcić parę uwag na wstępie niniejszego numeru,—nie będziemy jednak rozstrząsali. czem był dzień 3-go Maja i jego wiekopomna konstytucya z r. 1791, gdyż spodziewamy się słusznie i nie mylimy się pewnie, że o tem każdy Polak i każde dziecię polskie, wie dobrze, dobrze pamięta i nigdy nie zapomni!... O wadze i olbrzymiej doniosłości konstytucyi "3-go maja" spisano już całe tomy dzieł; wiemy wszyscy, że ustawy powzięte w onym sławnym dniu—czy, czy zbudziły wpływ we wszelkich kierunkach interesów narodowych, że czy to w polityce, czy w ekonomii kraju, czy wreszcie w umysłach ogółu i zapatrywaniach powszechnych sprowadziły one przewrot korzystny, zrywający z dawną obumarłą przeszłością, a wskazujący na wspaniały wschód słońca idei postępu zdrowego, oraz prawdziwego patryotyzmu! Cała Europa—przyzwyczajona lekceważyć chylącą się ku upadkowi Polskę—otwarła zdziwione oczy—olśniona nowością idei i zdumiona jej ogromem; przyklasnął nam świat cały i z przychylnością witał rozbudzenie narodu naszego,—a w kraju—w Ojczyźnie—rwały się do czynu i do pracy około dobra ogółu i ratowania państwa wszystkie szlachetne, wielkoduszne serca; pragnęły dowieść czynami nie gołem słowem, że są prawemi synami wielkiej swojej Matki! Konstytucya 3-go Maja stała się świętem hasłem wolności; wyrosła do wyżyn kultu narodowego, czczonego i pieśnią i krwią serdeczną!

Kiedy w Polsce usłyszą Polonez 3-go Maja, którego skoczne dźwięki,

"Radością oddychają, radością słuch poją,
"Chłopcy chcą tańczyć—dziewki w miejscu nie ustoją...
"A starców myśli z dźwiękiem w przeszłość się uniosły
"W owe lata szczęśliwe, gdy sejm i posły
"Po dniu 3-go maja w ratuszowej sali
"Zgodzonego z narodem króla fetowali;
"Gdy każdy zgodnie wołał: Wiwat król kochany!
"Wiwat sejm! Wiwat naród i-wat wszystkie stany.

Co to za cudna, co za wspaniała musiała być chwila, serce rośnie, w piersi pełne dumy i radości na wspomnienie tego dnia podniosłego!... T, —dumni możemy być i szczycić się nam wolno, że w historyi naszej błysnął ten wielki dzień, z którego blaski złe padły nie tylko na Polskę, mą, ale z którego zaczerpnęły światła postępu wszystkie narody cywilizowane. Zmartwychwstaliśmy! Zwyciężyliśmy targ niewolniczego zaślepienia bezmyślnej gnuśności i w tem leży moralny ogrom i doniosłość faktu, którego rocznica zostanie nam na wieki pięknem świętem narodowem!

Zmartwychwstaliśmy — a choć przemoc wraża skrępowała nam dłonie, żywie duch nasz, którego nie skrępować w pęta—żywie i nie zamrze już nigdy, bo raz zbudzeni ku dobru naszemu i Ojczyzny naszej—wiemy gdzie droga do jej zbawienia—pójdziemy nią śmiele i wytrwale choć w pracy ciężkiej i krwawym trudzie, a wieść nas będzie do tego celu owa cudna—jasna, owa święta "majowa jutrzenka Wolności", co na wieki świeci całej polskiej krainie i każdemu sercu polskiemu.

K. H. Wachtel.

Wystawa Wszechświatowa w St. Louis, Mo., w r. 1904.



Budynek Elektryczności.

Przegląd polityczny.

Poważne konflikty mocarstwowe mnożą się z każdym dniem i chmurzą horyzont interesów międzynarodowych bezustannie! Bałkan i Chiny, oto 2 największe wulkany zawsze niewygasłe, ziejące wciąż nowemi scyssyami i zatargami, które niepokoją mocno dyplomatów, wysilających się na jakie takie utrzymanie chwiejącego się pokoju chwilowego i równowagi. Najmniej jest widoków utrzymania pokoju tego na półwyspie Bałkańskim, gdzie do otwartych starć i krwawych strat już nawet przyszło! Bułgarya i powstańcy występują coraz śmielej, a Turcy poskramiając niby te rozruchy urządzają rzezie chrześcijan, które oburzają wszystkie europejskie państwą. Tak się stało i w Salonice, gdzię masy Bułgarów padły od miecza mahometan, skutkiem czego na półwyspie panuje wielkie rozjątrzenie ludności przeciw Turkom; w Logodarzu stoczyli powstańcy bitwę z Turkami, w której padło 6 oficerów i 200 żołnierzy tureckich. Rosya i Austrya wystąpiły tedy z żądaniem, by sułtan jak najrychlej sprawy półwyspu załatwił i pokojowo uporządkował, a na poparcie żądania tego wysłała Austrya swe okręty wojenne do Salonik. Wkroczenia wojsk austryackich oczekują Turcy, jak też ogólnego wybuchu wojny lada chwila.

W Chinach znów, które tak niedawno przeszły bolesne przesilenie wojny z mocarstwami europejskiemi, również nie wesoło się dzieje; co raz to wybuchają niepokoje i tworzą się gromady powstańców a la bokserzy, dążące do nowych rzezi pośród białych i wytępienia wszystkich europejczyków z niebieskiego państwa. Z trudem utrzymują formalny pokój wojska cesarskie, ale w istocie rzeczy wre i kipi tam bezustannie, a do tego zakusy terytoryalne obcych mocarstw mocno się przyczyniają do rozgoryczenia ludności i sporo budzą niechęci. Zamach Rosyi na Mandżuryą narazie prawdopodobnie nieudały wobec wystąpienia Japonii, Anglii i Stanów Zjedn., zdaje się dowodzić, że pokój na wschodzie Azyi jest, jako przeciągnięta struna, która—patrzeć tylko—jak rychło pęknie. Chiny same za słabe, by się obronić mogły zaborom ościennym; potrzebują więc zawsze protekcyi i obrony, a jakże łatwo dojść może w takim razie do waśni, gdy o taką piękną rozchodzi się kostkę, gdy jeden jej pożąda, a drugi mu broni?..

Wracając jeszcze raz do Europy, tej starej i szczwanej dyplomatki, musimy zaznaczyć dwa wybitne fakty polityki pokojowej: Oto król angielski Edward odwiedził ostatnimi czasy Rzym i Paryż, a cesarz Wilhelm II.—Rzym. Odwiedziny te monarchów, odbyte wśród wspaniałych uroczystości świadczą wymownie o powadze Papieża Leona XIII., który był celem owych wizyt, a mogą być one z wielu stron nader ważne i pełne znaczenia. I tak przybycie króla Edwarda do Paryża manifestuje pierwsze zbliżenie się odwiecznych wrogów Francy i Anglii; odwiedziny obu zaś monarchów w Rzymie mogą mieć błogie skutki dla katolicyzmu w Anglii i w Niemczech, a nadto nawiązują one węzeł sympatyi politycznej między Włochami a Anglią. W każdym razie Włosi, Anglicy, Francuzi i Niemcy czynią sobie stąd wiele nadziei, czy się one spełnią—przyszłość pokaże.

K. H. Wachtel.

Nowiny Krajowe.

Bogaty wisielec.

Highland Falls, N. Y. Ciało człowieka, liczącego około 21 lat, znaleziono na drzewie w lesie, w pobliżu kolei West Shore. Znaleziono przy nim $1,265, ale nie można go było poznać, kto to by mógł być za jeden. Ubranie na nim było najnowszej mody i w dobrym stanie.

Marynarze dezertują.

Vallejo, Cal. Panuje tu prawdziwa epidemia dezercyi z okrętów wojennych; w ostatnich paru miesiącach, a szczególniej w ostatnim miesiącu uciekło 150 marynarzy z różnych okrętów. Ci, których zdołano pochwycić, skarżą się iż otrzymują za małe wynagrodzenie za swoją niebezpieczną służbę, są źle traktowani i otrzymują niezdrowe pożywienie.

Zarządzone śledztwo na rozkaz wydziału marynarki w Washingtonie i komisya orzekła, że wszystko jest w porządku i marynarze nie mają racyi skarżyć się. Nie tęgie jednakże musiały być te porządki, jeżeli odrazu tylu marynarzy było zmuszonych zmykać.

Zamordowany w celach rabunku.

La Crosse, Wis. Przyjaciele wybitnego farmera, Jakóba Hammerstein, poszukiwali tegoż oddawna, gdyż Hammerstein zniknął bez śladu od paru tygodni, mając przy sobie znaczną sumę pieniędzy; nareszcie znaleziono jego ciało w rzece pokryte ranami, z czego wnosić można, iż został zamordowany, obrabowany i wrzucony do rzeki. Na ślad morderców nie może policya natrafić, pomimo energiczne go poszukiwania.

Mordercy na stryczku.

Vicksburg, Miss. Robert Bryant i William Morris, dwaj mordercy farmera, W. H. Legg'a, zostali linczowani przez tłum farmerów na ulicy w miejscowości Haynesbluff. Bryant przyznał się do winy, oskarżając swego wspólnika Morrisa. W pobliżu miejsca zbrodni, gdy policya powracała z pochwyconymi mordercami, zastąpił jej drogę tłum składający się z przeszło 200 farmerów, przemocą wydarł aresztowanych i powiesił ich u belki mostu. Lynczowani byli murzynami.

Katastrofa w Toledo, O.

Ostatnie telegramy donoszą o strasznej katastrofie w Toledo, O., której ofiarą padli sami Polacy. W Toledo bawiło liczne grono Polaków na wycieczce,—wracano wieczorem; natłok wracających i tawarzyszących im był tak wielki, iż zajeżdżający na stacyę pociąg wpadł na tłum stojący na torze i zabił kilkanaście osób samych Polaków.

Bliższe wiadomości podamy w następnym numerze.

—Washington. Skutkiem pretensyi Rosyi do Mandżuryi, niema wątpliwości, iż Japonia, Stany Zjedn. i Anglia wystąpią z energicznym protestem, a w razie potrzeby z wypowiedzeniem Rosyi wojny.

Znaczna kradzież

Mason City, Ia., – Agent John Patetson z pociągu ekspresowego został obrabowany z 10,000, jakie się znajdowały w osobnej paczce do przewiezienia do St. Louis. Agent znajdował się sam jeden w ofisie, gdy dwaj za maskowani bandycyi ukazali się we drzwiach, a mierząc rewolwerami do wystraszonego agenta wezwali go do wydania im pieniędzy, co też bez oporu uczynił.

Napływ emigracji.

New York, N. Y. — W zeszłym miesiącu przybyło do portu Nowoyorskiego 92,774 emigrantów. Ogółem w ostatnich 4 miesiącach przypłynęło 210,661 emigrantów, co jeszcze było niesłychane w historji emigracji do portów amerykańskich.

—Washington. 24 z.m. odbył się tu doroczny zjazd arcybiskupów katolickiego Kościoła. Obrady odbyły się przy zamkniętych drzwiach. Przewodniczył im kard. Gibbons a arcybiskup Keane był sekretarzem. Najważniejszą kwestyą zdaje się była sytuacyo katolickiego Kościoła na Filipinach. Mg. O'Connel został obrany rektorem uniwersytetu katolickiego w mieście tutejszem.

—Z Kansas City, Mo., donoszą; Specyalna depesza z Buffalo, Kansas, opiewa, że idący w kierunku północnozachodnim pociąg z bydłem na kolei Missouri Pacific, najechał z tyłu z wielkim impetem na pociąg roboczy, niedaleko tego miasta, skutkiem czego jedenastu robotników zostało zabitych a 25 odniosło pokaleczenia. Prawie wszyscy robotnicy znajdowali się w tylnym wagonie, a byli to sami Grecy i Włosi; jedyny forman, Piotr Fry, był amerykaninem. Jako powód powyższego nieszczęścia podają złe zrozumienie rozkazów.

Nasi Agenci.

Nasz podróżujący agent, p. Bron. Ossowski, w tych dniach odwiedzi czytelników Tygodnika w Ohio, New York i Pennsylvania.

Nasz podróżujący agent, p. Stanisław Hon, kolektuje obecnie w South Bend, Terre Couppe, Otis, Rolling Prairie, La Porte, Michigan City i Hammond, Ind.

Szanownych czytelników prosimy o łaskawe względy dla nich.

Adm. „Tyg. Katolickiego."

Samopomoc.

Pomagaj sam sobie, a Bóg ci dopomoże.

(Ciąg Dalszy)

Polacy oraz ich wynalazki i odkrycia.

Z kolei zwrócimy się do samodzielnej siły, jakiej dowody dali Polacy, pracujący nad wynalazkami i rozwojem przemysłu, bo i my możemy w każdej gałęzi nauk wskazać na ważne prace, dowodzące niezbicie zdolności naszych umysłowych, na polz nauk i wynalazków najważniejszych. Vitelio Ciołek w XIII już wieku utworzył znakomitą teoryę łamania się światła, nieśmiertelny Kopernik za pomocą lichych narzędzi zbadał tajniki układn słonecznego, Zaluziński na 150 lat przed Lineuszem odkrył dwupłciowość roślin, Nosarzewski na lat kilka wprzódy podał sposób wyrobu cukru przez maceracyę suszonych buraków, któa to metoda zjednała tyle rozgłosu Schuetzenbachowi. Jędrzej Śniadecki jest ojcem zasad dzisiejszej fizyologii. Takich przykładów moglibyśmy przytoczyć nie mało, a jeżeli nazwiska tych wynalazców i odkrywców, nie tyle są głośne jak niemieckich lub francuskich, to wina tego cięży na cudzoziemcach, którzy z powodu przeszkód języka lub innych przyczyn, nie wiedzą lub nie radzı o nich wspominać.

Liczny szereg pracowników dała nam dziedzina mechaniki; wymienić tu należy Magnusa Teppera, który pracował nad wynalezieniem "perpetuum mobile," dalej Sterna, Kozubowskiego, Tymienieckiego i w. i.

Jako przykład samorodnych wielkich zdolności naszego ludu, które prowadzą do zadziwiających rezultatów, wymienimy tu jeszcze włościanina z Raciborowic pod Krakowem, nazwiskiem Wilgus. Słynął on na całą okolicę ze swych wynalazków mechanicznych, tudzież z łatwości naśladowania wszelkich narzędzi. Przed laty widziano go, jak ze swej wsi zajechał na wózku bez koni do Krakowa. Wózek ten zrobił on sobie w domu własnemi rękami i tak urządził, że obracając korbą, z niewielkim wysiłkiem po najgorszych drogach dojechał do miasta. Zresztą Wilgus znał wszystkie fachy i pracował bardzo zręcznie, a najchętniej dla domów Bożych, był bowiem jak wszyscy włościanie polscy bardzo pobożnym W Raciborowicach wystawił on na kościelnej wieży prześliczny zegar, własnego pomysłu i wykonania, chociaż się nigdy zegarmistrzostwa nie uczył. Ale Wilgus chciał go zbudować i zbudował.

Wspomnimy dalej o kwitnącym stanie rolnictwa, tej najważniejszej podstawy wszelkiego przemysłu w Polsce od lat najdawniejszych i tak: Za czasów Kromera, mimo niedawnego zniszczenia kraju napadem Tatarów, wyprowadzono z Polski 1000,000 łasztów zboża za granicę. W parze z kwitnącym stanem rolnictwa musiał stać i przemysł, oraz pokrewny im hadel. Łabęcki dowodzi, iż ludy słowiańskie były nauczycielami Germanów w sztuce górnictwa, gdyż kopalnie Miśnii, Czech i Ślązka sięgają IX. wieku, a kopalnie niemieckie dopiero w X. powstały wieku. W XII wieku rozwinięte już w Polsce były żupy solne, w XIII i XIV wieku nader obszerne kopalnie srebra i ołowiu w okolicach Olkusza, w XV rozwinęły się stare kopalnie w Chęcinach, a za Zygmunta III. wytapiano stal w Samsonowie. Górnicza ludność w XV wieku musiała być nader liczna w Polsce, a nie znajdując u siebie już dostatecznego zarobku, emigrowała do kopalń czeskich a nawet i francuskich. Wiek XVI nareszcie był świetnym dla górnictwa polskiego, mianowicie kwitnęły kopalnie kruszcu ołowianego a według przybliżonego szacunku, produkcya samych kopalń olkuskich przynajmniej milion złotych corocznie wonosić mogła.

Świetny znów rozwój sukiennictwa datuje się od czasów Kazimierza Wielkiego, ktory całe Podgórze karpackie osadził mnóstwem wybornych rzemieślników i handel oraz przemysł po miastach wspierał. Pod koniec XIV. wieku sukna polskie wywożone były w znacznej ilości do Nowogrodu, a w XVI wieku znaczną ich ilość wysłano do Moskwy. A nie tylko pod względem ilości, ale wyroby te odznaczały się i jakością. Firmy fabryk wieluńskich i kościańskich głośne były z doskonałości wyrobu i za granicami kraju.

Tak samo budynki, naczynia, stroje świadczą o wysokiem wydoskonaleniu wszelkich kunsztów i o wykształconym smaku publiczności, tak że śmiało możemy powiedzieć, iż do połowy XVII. rzemiosła i fabryki w Polsce stały na równi, jeżeli nie wyżej od niemieckich. Tak pomyślny jednak rozwój bogactwa krajowego, który ułatwiał każdemu przy pomocy własnej odpowiednie osiągnięcie celu usiłowań, wstrzymany został wskutek licznych i złożonych przyczyn. Uprzywilejowane stanowisko szlachty i nędza rolniczego ludu, osłabiły konsumcyę przemysłową, pogrążając w bezczynność, w materyalny i moralny upadek całe masy narodu. Usychały więc po kolei źródła produkcyi, upadło rolnictwo i przemysł krajowy, a handel i kapitały przeszły w ręce żydów.

Szczegóły te tłumaczą nie tylko upadek świetnego polskiego przemysłu, ale zarazem powody zamknięcia drogi do tej płodnej niwy dla wszystkich, którzyby zasilić ją swemi zdolnościami mogli. W ciągu półtora-wiekowego letargu cała żywotność ludu wygasła, a ocknięcie się dopiero w końcu zeszłego wieku było ciężką walką przedświtu. Umysły bardziej oświecone zrozumiały znacznie przemysłu w ustroju krajowego bogactwa, więc jaśniejsze dni dla przemysłu polskiego zabłysły, gdy dyrekcyę wydziału przemysłu w Polsce objął w ręce Staszic. Żywot tego najzacniejszego męża zasługuje na najpilniejszą uwagę, Staszic jest bowiem dziecięciem wzniosłej zasady samodzielności. Syn mieszczan ubogich z Piły, umiał zdolnościami i siłą woli dojść do stanowiska, na którem tyle dobrego dla kraju zdziałał. Nie ma zdaje się gałęzi przemysłu, jakiejby opiekuńczej dłoni nie podał. W Warszawie założył fabrykę machin, przędzalnie, w Iłży fabryki fajansu; w Samsonowie, Suchedniowie, Radoszycach, Pankach fabryki żelazne, z określeniem plann gospodarstwa leśnego i kopalnianego. Wiedząc zaś, iż podporą przemysłu są ludzie specyalnie wykształceni, założył szkołę górniczą w Kielcach, z której też całe pokolenie zdolnych techników wyszło.

Po Staszicu górnictwo polskie rozwinięte zostało na olbrzymią skalę i popchnięte zostały wszystkie gałęzie przemysłu, jak sukiennictwo, płóciennictwo i bawełniane fabryki, któremu to przemysłowi dziś kwitnąca Łódź zawdzięcza swój olbrzymi wzrost z mizernej mieściny.

Na tem pełnem chluby i zasług nazwisku jednego z największych polskich ekonomistów kończymy ten rozdział, w następnym zaś powiemy czytelnikom parę uwag o pomocy własnej oraz wartości i sile stowarzyszeń.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Okrutny ojciec.

John Earl, akrobata, ćwicząc dwoje młodych dziatek i sierót w sztukach akrobatycznych, dopuszczał się na nich nieludzkich okrucieństw. Okazało się i znaleźli się świadkowie; że zwierz ten, rozpalonem żelazem dzieci parzył przy trenowaniu. Postawiono wściekłego psa owego pod $1000 kaucyi aż do rozprawy, a że jej postawić nie mógł, poszedł do więzienia. Straż została przy więzieniu podwojoną, zachodzi bowiem obawa, że oburzony lud go zlynczuje.

CZYTAJCIE „TYGODNIK KATOLICKI".

Poczta bociana.

Bociany są teraz na porządku dziennym, nie od rzeczy więc będzie przytoczyć wyjątek ze starej kroniki jednego z klasztorów na Wołyniu. Przed paruset laty pewien szlachcic, pragnąc się przekonać, czy istotnie ptactwo wędrowne wraca na miejsca, w których się wylęgło, złapał bociana gniezdżącego się na stodole i przyczepił mu do szyi tabliczkę z napisem: "Haec ciconia ex Polonia." (Ten bocian z Polski). Na wiosnę dostrzeżono bociana na gnieździe z tabliczką, pod którą wisiały różnokolorowe świecidełka i kosztowne kamienie Zarzucono sieć, złapano bociana i dostrzeżono, że na drugiej stronie tabliczki był napis także łaciński: "India cum donis remittit Polonis" (Indye z podarunkami odsyłają go Polakom).

Płacąc Prenumeratę

— za —

„TYGODNIK KATOLICKI,"

płacicie za całą gazetę—za wszystko co w niej znajdujecie. Obróćcie więc wszystko na swoją korzyść! Gdy zobaczycie w „Tygodniku" ogłoszenie, przeczytajcie je, zastanówcie się nad takowem, a znalazłszy w niem coś, czego Wam potrzeba, idźcie do składu, który rzecz tę ogłasza, powiedzcie, że ogłoszenie widzieliście w „Tygodniku Katolickim" a ręczymy, że nie pożałujecie fatygi. W dzisiejszym numerze znajdziecie dużo korzystnych ofert.

Zakony we Francyi.

Francuscy zakonnicy, prześladowani przez rząd, wydali do narodu odezwę, w której zbijają wszystkie zarzuty czynione im przez nieprzyjaciół.

Odezwę to ułożyli przełożeni zakonów, zebrani w Paryżu i ogłosili w dzienniku "Croix" a brzmi ona jak następuje:

"Ustawa przyjęta przez obydwie Izby, opatrzona dekretem prezydenta gabinetu, wezwała zakony, istniejące we Francyi, aby przedłożyły parlamentowi prośby o zatwierdzenie.

"Niektóre kongregacye wolały rozwiązać się w naznaczonym trzymiesięcznym okresie, niż wnosić prośby; znaczna jednak większość, ufając oświadczeniu prezydenta gabinetu, że nawet kongregacye, posiadające przywileje szczególne, nie narażają się na żadne niebezpieczeństwo, wnosząc prośby—wniosła podania w terminie, przewidzianym ustawą.

"Mimo odważne wysiłki i świetne argumenty naszych zwolenników i wszystkich obrońców wolności, Izba deputowanych odrzuciła projekt dyskusyi nad prośbami, wniesionemi przez zakony męskie. Nie pozostaje nam nic innego, jak tylko wnieść przed forum opinii publicznej obronę, której przedstawiciele tej opinii wysłuchać nie chcieli.

"Postawiono nas przed parlamentem, powołanym do wyrokowania o życiu i śmierci naszych stowarzyszeń, a parlament nie zaznajomił się nawet z dokumentami, przez nas przedłożonymi, z orzeczeniami rad gminnych, które to orzeczenia w ⅔ częściach są nam przychylne; nie podano nam do wiadomości raportów, na których podstawie zostaliśmy wygnani. Komisya przytoczyła z nich tylko wyjątki, o ile zawierały opinię dla nas nieprzychylną; obrońcy nasi, którym oddaliśmy naszą dobrą sprawę, nie mogli nawet zabrać głosu dla obrony każdej kongregacyi z osobna. Czy to się zwie sprawiedliwością?

"A cóż to nam zarzucają nasi nieprzyjaciele?

"Że nie płacimy podatków? Niejeden to w to uwierzył. My jednak oddawaliśmy zawsze, co cesarskiego, cesarzowi. Jeżeli niektórzy z nas bronili z dobrą sprawą praw, które uszczuplali im urzędnicy, to któż ośmieli się formować z tego zarzuty? Że mięszamy się do polityki? Ten okrzyk pada przeciwko nam najchętniej i najgwałtowniej. Należało nam pozwolić na obronę przed tym zarzutem, tak głęboko zakorzenionym w umysłach, udowodnić, że gdyby nawet niektóre osobistości zopuściły się na ten teren, pałący stopy, to prace apostolskie naszych zgromadzeń, poświęconych rozszerzaniu królestwa Bożego na ziemi, miały za cel i przedmiot wszystko inne, z wyjątkiem polityki. Że ulegamy kierownictwu obcej władzy?

To brzmi tak, jak gdyby każdy chrześcianin w ogóle nie był duchowo kierowany przez Namiestnika Chrystusowego i jak gdyby to kierownictwo miało przynieść n[...] mniejszą ujmę prawom w[...]dzy państwowej, której [...] słusznymi być nam każe!

"Że usuwamy się z pod k[...]rownictwa biskupów, para[...]żujemy działalność kle[...] świeckiego? Na ten zarz[...] nie potrzebujemy dawać o[...]powiedzi: uczynili to już [...] biskupi. Czujemy się szczę[...]liwymi, że mamy sposobno[...] zapewnić ich o naszem na[...]głębszem oddaniu się, szl[...] wyrazy serdecznej wdzięc[...]ności.

"Że stawiamy opór wł[...]dzom? Czem jest nasz post[...]pek, na mocy którego nas w[...]gnano, jeżeli nie aktem z[...] pełnego poddania się nakazo[...] władzy? Czy dopuściliśmy s[...] buntu, prosząc o zatwierdz[...]nie rządu, przekładając wszy[...]kie akta, spisy i dokumenty, których od nas żądano? Nie[...]które z naszych stowarzysze[...] są zakonami tylko z cech ze[...]wnętrznych; inne uzyskały od dawna byt legalny na tere[...] nie stowarzyszeń cywilnych wszystkie mimo to przedłożyły rządowi podania. Czyż można dać większy dowód nie tylko uległości władzom, ale zaufania do nich?

"Czy to, co obecnie się stało, ma być nagrodą za to zaufanie?

"Zarzucają nam, żeśmy bogaci, potężni, że działamy? Nasze bogactwa każdy może oglądać. Za cenę naszej pracy zebraliśmy oszczędności, których używamy na wspieranie misyi, utrzymywanie starców, kształcenie podwładnych. Gdyby coś jeszcze się zaoszczędziło, budujemy kaplice, przytułki, szkoły, z których lud korzysta na równi z nami. I to nie przeszkadza nam żyć w ubóstwie w naszych celach.

"Do jakich celów kierujemy naszą "potęgę?" Niech oskarżyciele wyciągną na światło dnia naszą działalność! Niech nie zadawalają się pustemi oskarżeniami! Niech badają, niech kontrolują, niech sprawdzają i niech nas potępią, skoro się okaże, iż działalność nasza szkodzi pokojowi i szczęściu Francyi!

"Cóż zamierzamy obecnie czynić? Z ufnością, której nic nie zachwieje ani też nie zmieni, będziemy dalej czynić dobrze i głosić Słowo Boże. Żaden gwałt nie wstrząśnie naszem poświęceniem. Słowa Bożego nie da się zakuć w kajdany. Kościół i zakony przywykły cierpieć za sprawiedliwość i odnosić zwycięstwo.

"Ufamy w sprawiedliwość Francyi i jesteśmy pewni, że kiedyś ta sprawiedliwość będzie oddaną!"

Z pełnych rezygnacyi słów odezwy można wywnioskować, że Francya stanie się wkrótce widownią nowych gwałtów. Rząd będzie łamał bierny opór zakonow, streszczający się w praktykowaniu miłosierdzia i opowiadaniu ewangelii, pozbawiając kraj kapłanów, nauczycieli dobroczyńców, krórym Francya zawdzięcza stokroć więcej, niż dzisiejsi kierownicy jej dali, dadzą i dać mogą.

Rozpowszechniajcie TYGODNIK KATOLICKI!

Humorystyka.



ZASADY:

Oddycha dla ogółu,
Jasno swój sztandar niesie,
"Waryacya! Waryacya!"
Ssie bliźnich bez skrupułu,
A coraz wyżej pnie się...
"Racya! Racya!"
Stracił—zlikwidował,
Został w jednej kapocie
"Winny! Winny!"
Pięć razy bankrutował,
Ma składy, sklepy, krocie!
"Czynny! Czynny!"
Uboga—głodna, wreszcie
Skradła bochenek chleba...
"To złodziej! Złodziej!"
Skradł milion! dał na kweście
Aż tysiąc;... "Wielkie nieba!"
"Dobrodziej! Dobrodziej!"
Pracuje a oszczędza,
Nie poi swe sąsiady,
"Sknera! Sknera!"
W sercu i w głowie nędza;
Lecz spraszza na obiady,
"Wiwat"!!! et caetera...

M. Rodoć.

Trochę...polityki.

—Co tam?—Djabli kogo biorą?
—E, to nic! Tam tylko... piorą...
—Piorą? coo?
—At, nic; no... gęby!
—Jakto?
—No, nic! Biją w zęby!
—To nic dlacie?... bójka! krzyki?!
—A nic!... trochę polityki...

Pszczółka.

DOBRZE ODPALIŁ.

Pan X., siadając do winta:—Uprzedzić muszę, że jeśli kto zagada, to mu zaraz wymyślam.

Pan Z:—A ja, jeśli mi kto wymyśla, to go zaraz biję.

WYRWAŁ!...

Wracasz, widzę, od dentysty.
—Cóż? Wyrwał ci?
—A tak, dwa dolary.

PAŃSTWO WYBIERAJĄ SIĘ NA BAL.

Mąż (patrząc na fryzującą się żonę):
—Nie pojmuję wcale, jak kobieta może nosić na głowie włosy innej kobiety.

Żona (poglądając na futro męża):
—A ja nie pojąć, jak człowiek może nosić na sobie skórę z innej bestyi...

NIE ZNA SIĘ NA RZECZY.

Hrabina opowiada wieśniakowi, że była w Norwegii. Cudny tam wschód i zachód słońca; całe niebo oblane purpurą i szkarłatem.

Wieśniak: Tać i unas na niebie widać szkarłat i purpurę, po co tam jechać do Norwegii

Hrabina machnąwszy ręką pogardliwie.

Et głupi chłop.

Niebezpieczna służąca.

W mieszkaniu dyrektora filii banku angielsko-austryackiego w Budapeszcie, Lukcasa zjawiło się w tych dniach kilku ajentów tajnych policyi budapeszteńskiej. Jeden z nich oświadczył przestraszonej pani domu, iż celem ich przybycia jest aresztowanie niedawno przyjętej przez L. k[...]casową służącej, będącej nie kobietą lecz mężczyzną i do tego dawno przez policyę poszukiwanym zbrodniarzem. Zawołana do salonu rzekoma służąca wpadła w ręce ajentów i podczas szamotania się z nimi, zgubiła misterną perukę, okrywającą krótko przystrzyżone włosy. Rabusia, który widocznie miał zamiar ograbić a może i zamordować państwa Lukcasów, odprowadzono do więzienia.

Ofiara Pracy.

Wincenty Żebracki, zamieszkały w Donora, Pa., powracał pewnego dnia od swej mozolnej pracy, będąc kompletnie wycieńczonym i z wielkim trudem zdołał zawlec się do domu. Mroźny, ostry wiatr silnie dął, i zmroził mocno spoconego robotnika. Wdomu natychmiast położył się na łóżko, lecz wkrótce potem począł pluć krwią. Przez cały tygodniowy przeciąg czasu nie mógł opuścić, i stracił zupełnie nadzieję odzyskania zdrowia. Później jednakowoż za namową swych szczerych i życzliwych przyjaciół, zażył Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina, które go kompletnie wyleczyło. W dowód wdzięczności przesłał nam list, w którym serdecznie dziękuje za otrymanie zdrowie i prosi by list ten dla dobra drugich, opublikowano. Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina przywraca straconą żywotność, wprawia organizm w regularną czynność i zmacnia wszystkie organiczne sklepienia człowieka. Wten sposób niebezpieczne choroby mogą być skutecznie wyleczone. We wszystkich wypadkach słabości zawrotu i fatygi, to lekarstwo niema sobie równego, Nietylko że ono czyści krew, ale i tworzy nową z dobrze strawionych pokarmów. Do nabycia w aptekach lub u fabrykanta: Józefa Triner, 799 S. Ashland Av., Chicago Ill.

Rozpowszechniajcie Tygodnik Katolicki.

Nasi Agenci.

Do kolektowania abonamentu za „Tygodnik Katolicki" upoważnieni są następujący agenci miejscowi:

W Grand Rapids, Mich — Kazimierz Milanowski, 168 McReynolds ul.

W Milwaukee, Wis. — Stanisław Matuszewski, 721—6ta ave.

Pan Adam Surdel, upoważniony jest do kolektowania za „Tygodnik Katolicki" w Gatesville, Mich., Raber, Sault Ste Marie, Vulcan i okolicy.

TYGODNIK KATOLICKI
(The Catholic Weekly)

Published Every Thursday.
at 9th & Hennepin Sts. La Salle, Ill.

A publication for the Polish-speaking people, with an extended circulation throughout the United States and Canada. The best and only medium by which to reach the Polish-speaking Clergy in all parts of the Country.

REV. DR. B. M. SKULIK,
Publisher and Editor.

JOS. A. WEDDA,
Business Manager.

Advertising rates furnished on application.

Address all communications to:
Tygodnik Katolicki,
LA SALLE, ILLINOIS.

TELEPHONE 2704 MAIN.

TYGODNIK KATOLICKI
Czasopismo poświęcone interesom Polaków-Katolików w Ameryce.

Wychodzi co Czwartek.

Prenumerata roczna wynosi:
W Stanach Zjednoczonych....... $1.50
W Europie ... 2.50

KS. DR. B. M. SKULIK,
Wydawca i Redaktor.

Wszelkie listy, korespondencye, oraz przesyłki pieniężne adresować należy:
Tygodnik Katolicki,
LA SALLE, ILLINOIS

Za ogłoszenia i artykuły pod nagłówkiem "Nadesłane" tak redakcya jak i wydawnictwo nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Entered at the Post Office at La Salle, Ill. as Second-Class Matter. Jan. 23, —92

DO CZYTELNIKÓW „TYGODNIKA KATOLICKIEGO."

Witajcie!... krótkiem, ale szczerą serdecznością tchnącem pozdrowieniem witam Was kochani Rodacy! Pozdrawiam Was jak brat, dłoń Waszą poczciwą braterskim wstrząsam uściskiem i ze łzą prawdziwego rozrzewnienia staję pośród Was Druhowie —choć na obczyźnie, ale przecie między swymi...

Witajcie! Przybywam z dalekiej Ojczyzny naszej—przybywam z tego wspólnie umiłowanego Starego Kraju, który był naszą kolebką. skądeście wyszli przed laty za pracą i chlebem. Niosę Wam pozdrowienie serdeczne i słowa miłości od starszych braci waszych, od wszystkich serc polskich, któreście pozostawili w biednej Ojczyźnie naszej, a które wraz z tą świętą Matką nie zapomniały o Was i nie zapomną nigdy, bo Was zawsze niezmiennie kochają. Przynoszę Wam pozdrowienie z rodzinnych stron ukochanych; przynoszę tchnienie polskich sioł i pól—polskich gór i lasów—słodki powiew wiatru z ponad niwy polskiej, tej niwy co Was urodziła i wypiastowała!

Przychodzę, by z Wami i dla Was pracować wytrwale, niosę w ofierze dla wspólnego dobra Polonii wszystkie siły moje i wszystkie chęci serdeczne; pragnę gorąco pomagać Wam i to jak najdzielniej—jak najskuteczniej w górnem utrzymywaniu sztandaru Narodu naszego i naszych haseł wzniosłych; chcę stać niewzruszenie w waszym szeregu Wy pracownicy postępu i z Wami iść stale do tego celu, co jest nam wszystkim ideą przewodnią—do wolności Ojczyzny!...

Jestem młody—ale silny i w ideały wierzę; nie wątpię, że wcielenie ich jest możliwem i osiągalnem, z drugiej jednakże strony nie łudzę się wcale, patrzę trzeźwo i widzę, że stoimy jeszcze w nizinie, że droga do onych szczytów jasnych, wymarzonych długa jeszcze i daleka, i że wiek pracy, wiek usiłowań wspólnych a wytrwałych czeka nas, nim dojdziem do ziszczenia naszych nadziei serdecznych. Nic to jednak—nic—byle "razem" i byle "naprzód"; po grudce maluchnej znośmy—po kropelce drobnej zbierajmy, a wybudujemy górę, na której staniem mocni i niewzruszeni, stworzymy ocean, w którym zatopim złość i przemoc przeciwności i wrogów! Byle "razem" i byle "naprzód!"

Te dwa słowa—to hasła pracy naszej,— to hasła i mojego działania. Wiem i wierzę niezachwianie, że są one wezwaniem każdego prawdziwego Polaka, i dlatego odrazu czuję się Wam po duchu pokrewnym—czuję się prawdziwie Waszym bratem— i Was za brać mą uważam!

Raz jeszcze witam Was Polacy w Ameryce a szczególnie Polacy w La Salle, witam gorąco—całem sercem, szczerze—po polsku czującem i proszę, byście i Wy mnie, który odtąd ma iść z Wami dłoń w dłoń przy pracy, przyjęli przychylnie nie jak obcego—nie jak przybysza nieznanego, ale jak swego—jak ziomka—jak brata!... Witajcie!...

* * *

Po kilku powyższych słowach powitania Szan. Czytelników "T. K." pragnę jeszcze po krótce przedstawić tu mój program i zasady, z jakiemi rozpoczynam mą pracę. Zaangażowany przez Wiel. X. Dr. B. M. Skulika, wydawcę niniejszego pisma do współpracownictwa w niem, przybyłem ochotnie z Polski, gdziem od lat kilku pracował w redakcyach pism codziennych i tygodniowych, zajmując się literaturą i publicystyką. Jestem też przejęty zapatrywaniami i sposobem pisania i redagowania na sposób europejski, który utrzymuje dziennikarstwo starego kraju na poważnej wyżynie społecznej i literackiej o ile sposób ten jest korzystny i dobry, o tyle pragnę przyswoić go "T. K.", by pismo to podnieść i zmienić w kierunku literackim, nie naruszając jednak ani trochę zwyczajów i pojęć tutejszych, uświęconych swą dawnością i ogólnem przyjęciem. Mam w myśli i na oku przeprowadzenie tylko takich nowości i zmian, które będą dla nas i dla Polonii amerykańskiej aktualnemi, i kulturalnie — cywilizacyjnie korzystnemi. Pragnę gazetę naszą zrobić poważną i szanowaną, tak przez tutejszych—jak i zamiejscowych czytelników a środki, jakich do tego użyć zamierzam, są mniej więcej następujące:

Będę pisał prawdę, *i tylko prawdę!* nie myślę się bawić w pochlebstwa i grzeczne słówka, lecz w każdej sprawie będę bez obwijania w bawełnę wypowiadał prostą prawdę, o ile możności jak najsłuszniejszy! Nie chcę się wdawać w polemikę i swary natury osobistej i prywatnej, bo jest to niegodne stanowiska dziennikarskiego, bo czyni wśród obcych i swoich wrażenie jak najfatalniejsze! Owszem całem wytężeniem pracy i woli dobrej pragnę propagować i krzewić zgodę i braterskość, które powinny być cechą i znamieniem Polaka! Język i mowę ojczystą wraz z religią katolicką uważam za najświętszy nasz skarb narodowy, a "T. K." chcę uczynić prawdziwą ostoją tej mowy naszej i tej religii nam przez praojców przekazanej.

Oto jest skromny program, jakim poprowadzić zamyślam pracę mą w piśmie naszem; że chęci i zamiary mam jak najlepsze—bądźcie o tem Rodacy przekonani, a czy one przejawią się czynem, osądzicie łaskawie z czasem. Ja tylko proszę Was usilnie, byście mi również pomagali w moich usiłowaniach—byście mi podali dłoń do wspólnej pracy, abyśmy kiedyś razem—da Bóg—owoców jej kosztować mogli.

K. H. Wachtel.

UWAGI.

Społeczeństwo polskie w starym kraju interesuje się żywo stosunkami i sprawami Polonii w Ameryce; wieści stąd o Polakach są w Polsce nader pożądane i ciekawie czytane. Stosując się też do tego zainteresowania się rodzeństwa starszego — młodszem, zawiązałem stosunki z kilku dziennikami we Lwowie i Krakowie, z któremi będę korespondował stale o wszelkich kwestyach dotyczących Polonii i przejawach jej życia. Niezmienny w zasadach swych, pisać będę tylko szczerą prawdę, bo pochlebstwo uważam za niegodne i zgubne! Niegodne Rodaków, którzyby chyba nie przyjęli chwalb kłamanych, niegodne i mnie samego a zgubne dla sprawy postępu naszego, który polega w znacznej mierze w poznaniu nas samych, naszych wad i zalet. Sądzę, że zgadza się to z przekonaniem wszystkich Polaków, a Bóg da, że tylko szczere i prawdziwie korzystne wieści o nas będę mieć sposobność podawać braci w Ojczyźnie. *K. H. W.*

Wiele dzienników i tygodników polskich zamieszcza sympatyczne wzmianki o mieście naszem z racyi obioru na urząd mayora miasta Polaka W. Pannecka. Gratulują one Polakom tego sukcesu, dowodzącego, że umiemy w sprawie ważnej—gdzie o dobro ogółu chodzi, stanąć solidarnie i wspólną wytrwałością dopiąć celu zamierzonego. Zgodnie przyznają nam wszyscy współrodacy, że zwycięztwo, któremy odnieśli nie jest przemijającym faktem chwilowym—lecz jest ono manifestacyą, że Polacy dorośli do życia i spraw publicznych, że znają swe prawa i potrafią je godnie egzekwować. Szczególnie sympatyczne wzmianki zamieściły czasopisma: "Wiarus", "Polonia w Ameryce", "Słońce", "Przewodnik Polski," dalej wiele dzienników: jak "Dzien. Nar." itp. Wszystkim tym pismom bratnim, składamy w imieniu Polaków w La Salle piękne podziękowanie tak za gratulacye, jak za nader pochlebne wzmianki.

Ze wszystkich stron dochodzą nas miłe i pożądane wieści o uroczystem święceniu wiekopomnej rocznicy "3-go Maja." Wszędzie, gdzie tylko mowa polska się krzewi, gdzie "Polonia" nam bratnia istniej obchodzono ubiegłą niedzie nader okazale i z prawdziwy pietyzmem narodowym. Urz dzano koncerty, wieczorki, o czyty i pochody uroczyst nie mówiąc nic o nabożeństwach, które oczywiście był głównym punktem każdeg obchodu. Szczególnie wsp niałe obchody rocznicy "Ko stytucyi" odbyły się w Chic go, Buffalo, Milwaukee, i wielu innych miejscowościac gdzie Polacy wystąpili godn i okazale złożyć dowód na żyty, jak kochają i czczą p miątki swej wielkiej, niez pomnianej przeszłości.

P. Karol Barski, znan dziennikarz, przybyły prze kilku miesiącami z Europ gdzie redagował pisma w Kr lestwie i Galicyi, a w zabor pruskim skazany został naw za przestępstwo prasowe n dwa lata więzienia, objął r dakcyę "Dzien. Nar." w chodzącego w Chicago.

"Zapomniał wół, kiedy cielęciem był."

Tygodnik "Wiarus" wychodzący w Winonie, Minn. umieścił w swym 17-tym numerze pełen zawiści i złości artykuł, w którym zarzuca "T. K.", że pismo to jest nienaeżycie, nieumiejętnie redagowane, że w łamach jego znajdują się błędy gramatyczne i usterki świadczące o braku "fachowego" kierownictwa redakcyi. W bombastycznych słowach wykrzykuje "Wiarus", że dziennikarstwu amerykańskiemu potrzeba jasnych i wielkich [illegible] teł wiedzy i postępu, nie pamięta jednak o tem, że sam absolutnie żadnej wartości literackiej nie reprezentuje, i budzi tylko niesmak oraz sam ośmiesza się własną przesadą i pretensyonalnością! Da się tu doskonale zastósować przysłowie: Zapomniał wół, kiedy cielęciem był, widać bowiem że "Wiarus" nie otrząsł się jeszcze z tej pomroki i ciemności, jaka jego powstaniu towarzyszyła! Wszak pamiętają wszyscy, że do niedawna "Wiarusa" nie można było czytać wprost dlatego, bo tak mowa polska była w nim kaleczoną i koszlawioną i tyle było błędów językowych, żeś zdania nie znalazł porządnie napisanego! Czy to właśnie to 'fachowe' kierownictwo tak redagowało "Wiarusa?" Piękne wiadomości—wspaniałe wykształcenie fachowe!..

Śmiech człeka bierze, gdy takie pismo, które dopiero uczy się paplać, nie mówić poprawnie—porywa się do krytykowania innych!.. Że 'Wiarus' nie jest i nie będzie owem 'światłem postępu,' o którem pisze—to pewna,— przynajmniej nie będzie tak długo, dopóki nie zmieni swego sposobu postępowania, podobnego do głupoty młodego pieska, który sam jeszcze nie wie, na kogo ma szczekać. W odpowiedzi na paszkwil "Wiarusa" nadmieniamy tylko tyle, że w redakcyi naszego pisma panuje przedewszystkiem dążność kultywowania mowy polskiej, ku czemu nie szczędzimy ni pracy ni kosztów. O publikacyach wydawcy "T. K." X. Dra Skulika przemawiały już powagi krytyki i wiedzy, nie potrzebujemy więc zabierać głosu w tej kwestyi, co do pisma naszego jednak zwrócimy uwagę "Wiarusowi" na jedną okoliczność, o której pewnie jeszcze do tego czasu nie wie, że redakcyę naszą od niedawna prowadzi redaktor fachowiec, który został przez X. dra Skulika umyślnie zaangażowany właśnie w celu udoskonalenia "T. K." w kierunku literackim. Że się tu i owdzie zdarzą usterki pośród tekstu, nie można winić redakcyę, jest to nie uniknionem przy najsumienniejszej nawet korrekcie. Proszę przeczytać numer "Wiarusa"—znajdą się tam lepsze kwiatki—ale to tak zawsze: "Źdźbło w oku bliźniego zobaczy, ale belki we własnem nie widzi."

Kreślimy tych słów parę nie w celu replikowania na insynuacye "Wiarusa", ni też pragniemy rozpoczynać jakową polemikę w kwestyach osobistych zawiści, bo te są niegodne, niekwalifikujące się do traktowania ich publicznie w piśmie, mającem cele wyższe i podnioślejsze:—zwracamy tylko naszym Czytelnikom uwagę na to dlatego, by im wyrobić należyty pogląd i światło właściwe na całą tę sprawę.

Nie przeklinaj!

Obywatel pewien w Medyolanie miał syna jedynaka. Ale jak to zwykle bywa z jedynakami, wychował go, powodowany ślepo miłością, bez karności. To też gdy syn dorósł, okazały się skutki takiego nierozumnego wychowania. Postępowanie popsutego młodzieńca sprawiało ojcu wiele bardzo zmartwienia i kłopotu. Upominał go, [illegible] wszystko to było już za późno. Synalek drwił tylko z ojca; napomnień słuchał, jak to mówią, jednem uchem, a swoje broił.

Rozżalony do najwyższego stopnia ojciec, gdy pewnego dnia syn wprost w twarz mu się roześmiał na jego prośby i zaklinania, wpadł w gniew niepohamowany i zawołał: "Bodaj oczy moje nigdy cię już więcej nie oglądały. Wynoś się z mego domu i niech cię nie oglądam prędzej, jak w dniu twego pogrzebu! Bodajś zginął z rąk twych nieprzyjaciół!"

Wybiegł syn z domu, a biegnąc ulicą, natknął się na jednego z licznych swych wierzycieli, który ujrzawszy przed sobą lekkomyślnego młodzieńca, żądał w obelżywych słowach zwrotu pożyczonych mu pieniędzy. Od słowa do słowa przyszło do kłótni, potem do bójki. Ugodzony w piersi nożem młodzieniec, padł trupem prawie przed domem ojca.

I tak niestety, rychło bardzo spełniło się przekleństwo ojca. Tego samego dnia ujrzał nieszczęśliwy ojciec, krwią zbroczone ciało swego syna. Na widok zamordowanego syna, oszalał prawie z rozpaczy, rwał sobie włosy z głowy, darł na sobie suknie i przeklinał siebie, że syna własnego pomimo woli wtrącił do grobu.

Z różnych zakątków świata.

Londyn. W strasznej walce niedaleko Silade, Somaliland w wschodniej Afryce poległo 200 żołnierzy i oficerów angielskich. Komendant A. W. Plunkett z 222 żołnierzami wszedł do lasku i został otoczony przez Samolisów i w pień wycięty. Rzeź była straszna, oficerowie i żołnierze umierali po bohatersku. Banda Samolisów rozleciała się po wycięciu. Pułkownik Plunket i 10 oficerów padło. Bitwa ta a raczej rzeź miała miejsce dnia 17 zm.

—Wiedeń. Cesarz i ministeryum austryackie noszą się z planem zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej tak, jak się to stało już w Niemczech.

—Monachium. Książę Ruprecht bawarski wraz z małżonką, przybędą w krótkim czasie do Stanów Zjedn. Obecnie znajdują się w Nangasaki w Japonii, a poprzednio zwiedzili Chiny i Indye.

—We Wenecyi przystąpiono do odbudowania zapadłej wieży przy kościele ś. Marka.

—W San Domingo utworzył się rząd tymczasowy, który zarządzi nowe wybory na prezydenta.

—Burmistrzem Wiednia został ponownie wybrany dr. Lueger, wielki przeciwnik żydów, 124 głosami z 145.

—Szanghaj. Depeszują stąd, żę 5 Amerykanów i 5 Japończyków w okolicy Yuen Ten, 60 mil od Cantonu, skryło się doświątyni, gdyż ludność miejscowa chciała ich uśmiercić. Wojska chińskie pospieszyły osaczonym na pomoc.

—Solingen, Niemcy. Landger, tutejszy konsul amerykański, został skazany sądownie na trzy dni więzienia i zapłacenie grzywny w sumie $7-50 za obrazę sądu, gdyż nie chciał świadczyć. Konsul nie chce zastosować się do wyroku sądu na mocy swego obywatelstwa amerykańskiego i urzędu, jaki piastuje.

—Rzym. W d. 4 maja zbiorą się kardynałowie kongregacyi Propagandy, w celu nominowania biskupa buffaloskiej dyecezyi. Rektor Colton z kościoła ś. Szczepana w New Yorku i generalny wikary Connery z Buffalo są głównymi kandydatami, z których pierwszy zdaje się mieć za sobą większość kardynałów. Zatwierdzenie nominacyi zależy wyłącznie od Papieża.

—Chiny. Z Kwan Tung donoszą o schwytaniu i ukrzyżowaniu zbójcy, który przyznał się do popełnienia 60 mordów! Schwytał go pewien chińczyk, któremu zbójca ojca zamordował. Śmierć przez ścięcie zdała się za łagodną dla zbrodniarza, przybito go zatem za ręce i nogi do krzyża wystawionego na moście przydrożnym dla przestrachu i przestrogi. Nieszczęśliwy zbrodniarz męczył się na krzyżu przez 3 dni, zanim umarł.

—Wiedeń. Następca rosyjskiego konsula Szczerbowa, który został w Mitrowicy zamordowany, konsul Machkow z Uskub, został w nocy nulicy pazez Albańczyków napadnięty i niebezpiecznie kulą rewolwerową postrzelony

Polacy w Ameryce

—Springfield. Przed kilkutygodniami nadeszła ze Springfildu wiadomość, że w legislaturze Stanu Illinois wniesiono bil wyznacnia $5,000 na powiększenie funduszu budowy pomnika Kościuszki w Chicago. Przed kilku zaś dniami, rozeszła się wiadomość, że bilen został wycofany.

Ta ostatnia wiadomość nadzła prawie równocześnie z wiadoością, że sędzia pokoju M. A. La[illegible]y został tym razem pominięty przy mianowaniu nowych sędziów pokoju i wlot rozpowszechniono wść, jakoby cofnięcie owego bilu miało w jakimś związku z tą sprawą jakoby się to stało ze zemsty i tp

Otóż tę ostatnią wiadomość sprostować należy. Komitet budowy pomnika Kosciuszki już przed kilkunastu dniami uchwalił postarać się o wycofanie z legislatury owego bilu z tej przyczyny, iż zamiarem jego jest doprowadzić do budowy pomnika Kościuszki *tylko i wyłącznie za fundusze przez Polaków złożone*, a to w tym celu, ażby właśnie Polacy mogli w dniu odłonięcia pomnika ofiarować Stanowi Illinois ten pomnik od siebie, jako podarunek Polaków. W obec tego śmieszną niemal rzeczą byłoby domagać się od Stanu, któremu podarunek się robi, subwencyi—a navet nie możnaby już w takim wypadku ofiarować Stanowi podarunku wimieniu Polaków.

Zdaniem naszem, komitet postąpił słusznie zupełnie. Bardzo chwali to postąpienie komitetu prasa amerykańska, a czasopismo "Chicago Chronicle" wystąpiło z osobnym artykulikiem składającym za to Polakom wysokie uznanie.

—Chicago, Ill. Podczas koncertu sławnej polskiej śpiewaczki p. Sembrich–Kochań skiej, zdarzył się niemiły wypadek: Oto gdy pani Fritzi–Sheff, młoda subretka, skończyła swój śpiew, publiczność nagrodziła ją hucznemi oklaskami, które nie ustały nawet, gdy pani Kochańska wystąpiła i zaczęła śpiewać. Publiczność domagała się wciąż, aby pani Fritzi–Sheff jeszcze raz śpiewała. Pani Kochańska oburzona, że publiczność nie chce jej słuchać, opuściła scenę i już więcej nie wystąpiła. Koncert zakończono bez jej śpiewu. Publiczność zaczęła wołać później, aby pani Kochańska śpiewała, lecz oburzona artystka wzbraniała się wystąpić.

—Chicago, Ill. Polacy w North Chicago zeszli się na mityng i założyli Tow. śś. Piotra i Pawła Apostołów. Tow. to postanowiło zająć się budową kościoła pod tą samą nazwą. Nowa parafia składać się będzie na razie ze stu rodzin, lecz spodziewać się należy, że latem osiądzie w North Chicago drugie tyle familii. Jedna z tutejszych fabryk ofiarowała grunt pod kościół i szkołę, komitet posiada już $1,500 gotówki, może więc niezwłocznie przystąpić do budowy kościoła, którego plany są już gotowe.

—Detroit. Mich. W ubiegłą niedzielę po południu Najp. ks. biskup Foley dokonał aktu poświęcenia nowej szkoły Najsł. Serca M. P. Z polskich księży miejscowych obecni byli prócz proboszcza ks. Fołty, księża Grzdziński, Rzadkowolski i Kieruj. Nowy gmach kosztował około $42,000.

—Cleveland, O. W zeszłym tygodniu założoną została unia robotników pracujących przy pędzeniu wind (elewatorów). Jest to pierwsza unia tego rodzaju w Cleveland a zapisało się do niej od razu 35 członków.

—St. Louis, Mo. Ubiegła niedziela będzie dniem pamiętnym w dziejach tutejszej Polonii, ponieważ w dniu tym położono pierwszy fundament pod budwę domu polskiego w St. Louis, przez zawiązanie stowarzyszenia, o celach polsko-patryotycznych.

"Przewodnik Polski" pisze: W sprawie agitacyi na rzecz budowy domu polskiego, jednogłośnie przyjęto rozolucyę, aby wszyscy członkowie Komitetu Centralnego, po otrzymaniu odpowiedniej legitymacyi, zajęli się zbieraniem dobrowolnych datków na fundusz domu polskiego. Ofiary wręczone członkom Komitetu, ogłoszone będą w "Przewodniku."

—W St. Louis. Mo. powstał komitet polski, który zajmuje się agitacyą w sprawie udziału Polaków w wystawie światowej w St. Louis. Polacy mają mianowicie wystąpić razem z Czechami, Rusinami i Słowakami, a ostatnimi czasy ukonstytuowało się biuro informacyjne dla zgłaszających się do udziału w wystawie.

—Buffalo. "Polak w Am." donosi, że niezależny biskup Kamiński dostał się teraz na prawdę w o ały i jeżeli, stósownie do wyroku sądowego, nie zapłaci H. Hardtke i Ch. H. Schubertowi, każdemu z nich po $535, to będzie uwięziony. Eparch Kamiński został skazany na powyższą karę za napad i pobicie wyż wymienionych kontraktorów.

— Cincinnati, O. Mayor miasta, p. Fleishman, daje od wielu lat dzień po dniu 500 bochenków chleba biednym mieszkańcom.

Wydział Wykonawczy
II-go Polskiego Rzymsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Ks. Fr. Wojtalewicz, prez., 88 ul. i Exchange ave. S. Chicago, Ill.
Stefan Czapliński, wice-prez. 747 First ave , Milwaukee, Wis.
Ks. K. Sztuczko, C. S. C., sekr. I, 540 Noble ul., Chicago, Ill.
Leon Szopiński, sekr. II, 565 Noble ul., Chicago, Ill.
Stanisław Lipowicz, kasyer, 350 352 Peckham ul., Buffalo, N. Y.
Wszelkie pisma, listy etc. do Wydziału Wykonawczego lub Federacyi, należy wysełać pod adresem:
Ks. K. Sztuczko, C. S. C.,
540 Noble St., Chicago, Ill.

HUSYCI NA GÓRNYM ŚLĄZKU.

(Ciąg dalszy.)

Ks. kapelan Walenty, męczennik święty.

Ścieżką od Rybnika ku Bijasowicom jechał konno czcigodny kapłan Walenty, a przy nim w pokorze szedł stary Paweł, modląc się serdecznie do Zbawiciela, którego kapłan niósł do chorej Jadwigi, synowej jego. Już byli w lesie blisko Bijasowic, gdy nagle Paweł stanął i milczkiem ręką na tłum ludzi pokazał, który ledwie tysiąc kroków przed nimi obozował. Kapłan zatrzymał konia i rzutem oka poznał, że miał przed sobą Husytów, bo widział na wysokiej pice kielich podniesiony. Przerwał milczenie, które jako kapłan w przytomności Najśw. Sakramentu zachowywał i rzekł do przelęknionego Pawła:

"To są Husyci, Boże miej nas w opiece swojej!"

Ledwie te słowa wymówił, gdy między Husytami wszczął się gwar i wrzask: "Chwytajcie popa, chwytajcie go!"

—Ratuj się Pawle!—zawołał kapłan Walenty i zachęcił konia do biegu. Koń jakby rozumiał jeźdzca swego i wiedział o niebezpieczeństwie, obrócił się w bok i pędził do lasu. Husyci poszli za nim z wrzaskiem i przekleństwem. Kapłan Walenty przy całem niebezpieczeństwie nie stracił przytomności umysłu. Nie szło mu tak o własne ocalenie, jak o Najśw. Sakrament, który nie wiedział gdzie schować przed prześladowcami, o których mówiono, że najświętszym rzeczom najniegodziwsze wyrządzają obelgi. Już chciał torbeczkę z Najśw. Hostyą uwiesić koniowi na siodło i konia wolno puścić, gdy wtem nadjechał pod wielki dąb, w którym spostrzegł dziurę. Nietracąc czasu, włożył torbeczkę z Najśw. Hostyą do dziury w dębie i uciekał dalej, nie dla tego, żeby siebie ratować, lecz żeby prześladowców od świętości odwieść. Ledwie oddalił się na tysiąc kroków od dębu, gdy go strzały Husytów ugodziły. Koń także raniony uskoczył nagle w bok, a kapłan Walenty spadł na ziemię. Podniósł się jeszcze na kelana, krew strumieniem lała mu się z piersi, którą strzała była z tyłu przeszyła, oczy jego obrócone były ku dębowi, gdzie jego Zbawiciel był spoczywał. Nie słyszał bluźnierstw, które hałastra nań miotała, z radością dziękował Bogu, że mu pozwolił ukryć świętości i z modlitwą na ustach oddał duszę pod nieliczonemi ranami, które mu Husyci mieczami i dzidami zadali.

Paweł modląc się ukryty w gęstwinie nie widział męczeństwa kapłana Walentego, ale widział gołąbka białego unoszącego się coraz wyżej pod obłoki, aż z oczu jego zniknął. Była to dusza kapłana zamordowanego.

Husyci całą noc bawili w Bijasowicach i okolicy, czekając oddziału za nimi postępującego. Paweł był jeszcze w ukryciu, gdy naraz głosy przeraźliwe nieszczęśliwych i rozpaczonych mieszkańców Bijasowic o las się odbiły. Łuna ogromna oświeciła całą okolię, Husyci zapalili wioskę, a mieszkańców rzucali do ognia. Paweł podkradał się ku swemu pomieszkaniu, lecz gdy przyszedł na kraj lasu, zobaczył chatkę swoją całą w płomieniach.

—Jezus, Marya! Jadwiga! dziecię! zawołał, i jak podcięty upadł na ziemię. A Ojciec Niebieski słyszał jego rozpaczliwe wołanie i posłał anioła, który mu wszelką świadomość duszy odebrał, tak, że jak we śnie bez zmysłów na ziemi leżał i nie uczuł boleści z tego, że jego chatka nad kochanemi osobami się zawaliła i w morzu iskier i płomieni zginęła.

Jak długo tak leżał Paweł, sam o tem nie wiedział. Gdy się obudził, widział chałupkę dogorywającą. Bez przytomności w okł się prosto w las, aż naraz głosy jakieś go zatrzymały. Spojrzał przed siebie i widzi, jak Husyci kapłana Walentego z szat obnażają i słyszy jak jeden mówi do drugiego: —Jutro go przed miasto zawieziemy i na murach miasta powiesimy. Boże westchnął Paweł, biedny kapłan i tu musiał skończyć między okrutnikami, umrzeć za miłość swoją, która go do chorej prowadziła! A i po śmierci ma wzgardę cierpieć, ciało poświęcone służyć ma niewiernym na pośmiewisko! Boże, który go wziąłeś do siebie, niedozwalaj, żeby się niewierni pastwili nad pomazańcem.

Po obnażeniu ciała oddalają się Husyci ze zdobyczą swoją, a Paweł westchnąwszy do nieba, przykrada się aż ku ciału, bierze je na ramiona, chce je odnieść, ale siły jego są za słabe. Własnym płaszczem je okrywa i gorzkiemi łzami skrapia ciało porąbane i zakrwawione. Husyci powracają po niejakim czasie, szukając ciała kapłana, ale Bóg ich oczy zaćmił, że ani zmarłego ani Pawła nie widzieli i odeszli.

Nie czuł Paweł zimna nocnego, chociaż był bez ciepłej odzieży, biegł lasem do Jankowic, gdzie wszystkie chałupy od ludzi zastał opuszczonemi. Z pierwszej chaty wziął łopatę, powrócił do zabitego i na miejscu męczeństwa grób kopać zaczął. Potem ciało kapłana uczciwie spuścił, przykrył płaszczem, a przy nabożnym pacierzu, przy zorzy rannej zakończył pogrzeb, oddalając się od miejsca nieszczęścia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Płacz zwierząt.

Zwierzęta płaczą z tych samych powodów, co ludzie.

Słonie, sarny, jelenie, psy, niedźwiedzie, żyrafy, konie i krowy objawiają łzami ból i trwogę. Delfiny śmiertelnie ranione, wzdychają i płaczą: młoda foka, dręczona przez marynarzy, wylewa łzy obficie.

Niespodzianka na morzu.

W tych dniach francuski statek podwodny "Espadon" wypłynął z portu Cherbourga pod dowództwem porucznika okrętowego Wolfa. Gdy się znalazł na wysokości Barfleur'u, ukazał się naprzód dym, a następnie wielki francuski parowiec zaatlantycki, płynący wprost na niego. Porucznik wydał rozkaz zanurzenia się w wodę i w parę minut "Espadon" pogrążył się na 6 metrów w głąb morza. Dopiero gdy się zrównał z parowcem—wynurzył się nagle z wody w oczach zdumionej załogi i podróżnych znajdujących się na pokładzie. Zainteresowany kapitan parowca, kazał wstrzymać swój statek; wtedy Wolf podpłynął na donośność głosu i rzekł do niego: "Masz pan szczęście, że nie jesteś nieprzyjacielem; w takim razie bowiem byłbyś już do tego czasu leżał na dnie morza, gdyż byłbym cię torpedami wysadził w powietrze!"

Załoga i podróżni odpowiedzieli oklaskami na tę przemowę, ale mimowolnie przeszedł im dreszcz po skórze na myśl, w jakiem znajdowali się niebezpieczeństwie, którego nie przeczuwali. Uspokoili się dopiero, gdy ujrzeli, że mały żartowniś już daleko od nich odpłynął w swoją drogę.

Najwyższy pomnik.

Najwyższy pomnik w świecie wzniesiono Jerzemu Waszyngtonowi w stolicy Stanów Zjedn. Waszyngtonie. Wysokość jego wynosi 600 stóp, szerokość u podnóża blisko 60 stóp kwadratowych. Na budowę zużyto 18,000 brył marmuru. Wewnątrz przeprowadzone są schody, liczące 1000 stopni.

Pieszo na około ziemi.

Onegdaj przybył do Lwowa p. Albert Faivret, dziennikarz francuski, który od 3 lat bez przerwy podróżuje po świecie pieszo. Pan Faivret założył się, że w ciągu 4-ch lat obejdzie kulę ziemską. Dotychczas zwiedził Francyę, Belgię, Holandyę, Szwajcaryę, Włochy, Danię, półwysep bałkański, Turcyę, Egipt i Afrykę; ma więc przeszło 30,000 kilometrów za sobą. W podróży tej zużył p. F. około 80 par trzewików i 3 ubrania. Niestrudzony turysta uda się przez Galicyę zachodnią, Królestwo Polskie i Litwę na Syberyę, skąd skieruje swe kroki ku Chinom. Podczas podróży doświadczył p. F. zmiennej kolei losu, który nie szczędził mu różnych przyjemnych przygód. Tak np turysta miał sposobność zwiedzić areszt gminny w pewnej wsi bułgarskiej, w Turcyi zabrano mu broń, gdzieindziej cenny zbiór ilustrowanych pocztówek i dziennik podróży. Pan F. nie zraża się jednak temi przygodami i podróżuje dalej.

Wieści z Ojczyzny.

Zabór rosyjski.

—Z Lublina w Król. Polskiem piszą do "Gaz. Polskiej": Niedawno w lesie majątku Siestrzytów, w biały dzień, właściciel p. Stefański, zastał dwóch cyganów piekących jabłka. Opodal w krzakach stał wóz, zaprzągnięty w parę młodych i ładnych koni. Podejrzany wygląd i zachowanie się włóczęgów, skłoniło p. S. do wezwania pomocy gajowych sygnałem trąbki. wskutek czego spłoszone konie uszły w las. Wtedy jeden z cyganów rzucił się na p. S., dusząc go za gardło, drugi zaś usiłował napaść z tyłu. P. S., silny mężczyzna, odparł napaść, a wtedy jeden z nich strzelił dwukrotnie z rewolweru, poczem obaj zaczęli uciekać. Pan S. strzelił dwa razy z fuzyi i zranił jednego ze zbiegów, brak jednak ludzi nie pozwolił mu ich ścigać, z obawy ukrytej ukrytej gdzieś w lesie bandy. Konie wraz z potrzaskanym wozem schwytano w krzakach, na wozie znaleziono wiele wytrychów, młotów, lewarów i innych narzędzi złodziejskich. Należy przypuszczać, że konie pochodziły z kradzieży, dokonanej dosyć daleko, o czem świadczyło zmęczenie zwierząt i brak wiadomości o rzeczywistym właścicielu.

—Warszawa. Jak wiadomo, w zaborze rosyjskim nie wolno szlachcie polskiej kupować ziemi polskiej, tylko w rodzinie, między najbliższymi krewnymi. Niedawno wyszła ustawa, pozwalająca na prawo pierwszeństwa przy odkupieniu sprzedanej majętności rodzinnej. Świeżo jednak orzekł rząd rosyjski, że z tej ustawy nie wolno korzystać Polakom, tylko Moskalom. Tak wygląda "sprawidliwość" moskiewska.

—Warszawa. "Kraj" petersburgski zapewnia, że podana przez zagraniczne dzienniki wiadomość, jakoby rząd rosyjski zamierzał znieść arcybiskupstwa warszawskie a wszystkie biskupstwa w Królestwie poddać metropolicie petersburskiemu jest pozbawioną wszelkiej podstawy.'

—Warszawa. "Kuryer warszawski" donosi, że znany nasz powieściopisarz, Jan Zacharjasiewicz, o tyle powrócił już do zdrowia, że mógł na święta wyjechać do rodziny w Galicyi, do Krzywczy nad Sanem. Polecono mu pozostać tam przez dłuższy czas.

—Opera Żelańskiego pt. "Janek", ukazała się w teatrze Wielkim w Warszawie. Partyę tytułową odtworzył tenor p. Floryański, główną rolę kobiecą wykonała p. Zboińska-Ruszkowska.

Zabór austryacki.

—Kraków. Sprawa opróżnienia Wawelu dokonana szczęśliwie. Przedstawiciele Wydziału krajowego i skarbu państwa zawarli już umowę, mocą której kraj kosztem 2,200,000 koron wybuduje nowe koszary i szpital wojskowy w Krakowie, natomiast wojsko ustąpi z Wawelu w czasie od lipca 1905 r. do końca 1909. Najważniejsze części zamku będą wolne już w 1905 r., tak, że już teraz należy myśleć o odbudowie tej skarbnicy polskich pamiątek.

Zamek pozostaje własnością kraju, z przeznaczeniem na monarszą rezydencyę; odpowiednio też do tego musi być odrestaurowany, jako świetny zabytek polskiej sztuki i pomnik polskiej historyi.

—W grobach zasłużonych w kościele OO. Paulinów na Skałce, przyprowadzonym do porządku przez gminę m. Krakowa, odbyło się uroczyste poświęcenie obrazu ołtarzowego, którym jest wspaniały barwny witraż, przedstawiający Matkę Boską Częstochowską.

Z innych zmian i przeróbek, jakie dokonano pod nadzorem i według planów architekta Knausa w "Grobie zasłużonych, zasługuje przedewszystkiem na uwagę budowa krypty pod kościołem, która skutkiem zniesienia ściany działowej, stworzenia okna w ścianie głównej i innych dodatków, zmieniła całkiem swą postać i nabrała więcej światła. Do sarkofagów Długosza, Kraszewskiego i Lenartowicza przybyły nowe grobowce Asnyka, Pola i Siemieńskiego, które zdobią medaliony portretowe, wykonane przez artystę rzeźbiarza, p. Jana Tombińskiego. Z uznaniem podnieść należy, że wszystkie roboty wykonały tylko miejscowe siły.

—Lwów. Donoszą z wiedeńskich sfer parlamentarnych, że wbrew zapewnieniom konserwatywnych organów polskich—namiestnik hr. Piniński, bawiący obecnie w Rzymie, nie wróci już na swe stanowisko. Namiestnikiem kraju zostałby w takim razie Dawid Abrahamowicz. Stawiają jednak i parę innych kandydatur.

Również donoszą, że dr. Koerber prowadzi rokowania z Rusinami o zażegnanie strajku rolnego; Koło polskie zaś układać się ma z narodowcami ruskimi frakcyi Barwińskiego, aby za pewne ustępstwa, w porozumieniu z Polakami, starali się przeszkodzić strajkowi rolnemu.

—Książę Eustachy Sanguszko, były marszałek i namiestnik Galicyi zmarł w Gries w Tyrolu. Pozostawił jędynego dwuletniego syna.

—Lwów. Na dzien 30 czerwca naznaczono u nas zlot sokoli powszechny; będziemy więc gościć w swoich murach oprócz wszystkich gniazd galicyjskich, także Czechów, Chorwatów, przybędą też Wielkopolanie. W "Sokole" lwowskim odbywają się już ćwiczenia z muzyką o motywach pieśni narodowych p. F. Barańskiego, a nowość ta polega na różnej muzyce do każdego obrazu. Do ćwiczeń z maczugami ułożył muzykę, tak samo na narodowych motywach, p. E. Urbanek.

Zabór pruski.

—Za obrazę cesarza skazała ostrowska Izba karna mistrza kowalskiego Józefa Malczewskiego z Raszkowa w Poznańskiem na rok więzienia.

—Straszne nieszczęście wydarzyło się w dominium Lutkowie pod Szubinem w Poznańskiem. Skotarz przybył wieczorem w napiłym stanie do obory, zapalił latarnię i położył się spać. Ledwie usnął, latarnia eksplodując, upadła na łóżko i zapaliła je w jednej chwili. Skotarz na pół senny i nietrzeźwy wyskoczył z łóżka i chciał wybiedz na podwórze. Z bólu wielkiego jednak zemdlał i upadł na ziemię, a od palącego się ubrania jego zajęła się słoma. Szczęście, że obudził się także parobek śpiący niedaleko. Na jego wołanie zbiegli się ludzie i ugasili ogień, lecz skotarz już nie żył i spalił się prawie zupełnie. Od dymu udusiło się 5 wołów, 7 uratowano.

—Straszne nieszczęście wydarzyło się w drugie święto wielkanocne w Gnieźnie przy ul. Poznańskiej. Jechała od Działynia do Jankówka pani Otto ze swą córeczką, którą odwoził parobek dominialny. Krótko przed skrętem na ulicę Poznańską spłoszył się koń, a bryczka z pasażerami z całym impetem uderzyła o wysoki kamień stojący przy ulicy. Przy tem zderzeniu urwał się koń z barczykiem i popędził dalej, bryczka zaś przewróciła się a z niej z całą gwałtownością zostali wyrzuceni pasażerowie na bruk. Podczas gdy woźnica i dziecko z lekkiemi, jak się zdaje, obrażeniami ciała wyszli z tej katastrofy, matka dziecka poniosła śmierć na miejscu, rozbijając sobie czaszkę o kamień, tak że mózg i krew zbroczyły szeroko bruk i rynsztok.

—Za opuszczenie wyrazu "Herr" w adresie listu do niejakiego p. Krause'go, skazany został dyrektor fabryki p. Czarliński w Inowrocławiu przez sąd ławniczy na 20 marek, a Izba karna wyrok ten w apelacyi zatwierdziła, orzekając, że słusznie p. Krause czuł się opuszczeniem "He;r" obrażonym.

—Opole. W drugie święto w nocy wybuchł pożar w stodole gbura Czaji na Gosławskiej ulicy. Stodoła spaliła się. Powód pożaru podobno dotąd niewiadomy.

—Zamek Piastów w Brzegu i kaplica przy zamku Piastowskim w Opolu znajdują się w wielkiem zaniedbaniu i są już oddawna używane jako magazyny zboża, słomy itp. Gazety niemieckie podnoszą smutny stan tych zabudowań i wyrażają ubolewanie, że żaden poseł w sejmie nie poruszył dotąd tej sprawy. Zwłaszcza bogata i pięknie dawniej za czasów polskich, ozdobiona kaplica w Opolu nie powinna być w takiej poniewierce.

Gazety niemieckie mylą się, twierdząc że żaden poseł tej sprawy w sejmie nie poruszył. Uczynił to bowiem kilkakrotnie poseł nasz p. major Szmula, atoli w Berlinie wszyscy tak są teraz, jak się zdaje, zaniepokojeni "niebezpieczeństwem polskiem," że o takich drobnostkach niema czasu myśleć.

Miej zawsze pod ręką aby ją tym łatwiej znaleść flaszeczkę Dra Richtera „Kotwicznego" Pain Expelleru Na reumatyzm, neuralgię bóle w krzyżach, podagrę, jakoteż i inne choroby muszkułów i nerwów nie ma nic lepszego. Tylko 25 i 50 centów.

Złoto w Mandżuryi.

W Mandżuryi, jak donosi gazeta amurska, odkryto znaczne i bogate kopalnie złota, a liczne wyprawy poszukiwaczy tego cennego metalu wybrały się z Władywostoku do mandżurskich złotych pól. Złoto znajduje się w tak wielkich bryłach, że ważą po 5 funtów. Piasku złotego, zaś wydaje ziemia przy płukaniu na 3,500 ziemi 6 funtów. Wielkie masy chińczyków udały się do tych kopalni, ale moskale zmasakrowali 200 i odpędzili ich ze złotych pól, które "rozumie się" należą do batiuzzki.

Jak ambasader japoński królowi holenderskiemn pokazał język?

O dziwnej a komicznej przygodzie Ivakury, exambasadora japońskiego w Holandyi, opowiada gazeta "Asien" taką anegdotę: W roku 1871 przybył ambasador Ivakura do Holandyi. Gdy okręt japoński przybił do brzegu, tłumy ulczników obiegły dostojnego gościa żółtego, a że najprawdopodobniej pierwszy raz mieli sposobność widzieć takie dziwo, jak Japończyk żywy, przeto wyraz swemu zadowoleniu dawali w ten sposób, że starali się podbiegać jak było można najbliżej pod jadący powóz ambasadora i .. i wywieszali język. Ivakura nie wiedział, co to znaczy, poprosił przeto o wyjaśnienie jadącego z nim barona Siebolda, urzędnika ministerynm holenderskiego spraw zagranicznych. Baron Siebold odczuł szalone zakłopotanie. Co powiedzieć dostojnemu przybyszowi? A ponieważ był dyplomatą, więc ..skłamał. Odrzekł mianowicie, iż w Europie pokazanie języka wyraża najwyższą oznakę szacunku. Ekscelencya japoński był zachwycony. Następnego dnia odbywała się audyencya u króla Holandyi. Dwór, ciało dyplomatyczne, generalicya, parada.. Na tronie siedzi król, wprowadzają żółtego gościa: Ekscelencya Ivakura wchodzi, staje przed królem i— o rozpaczy!—wywiesza język swój japoński w całej długości. Baron Siebold jedyny w całej sali rozumie genezę tego bądź co bądź niezwykłego przywitania. Blady ze wzruszenia decyduje się jednak ze skruchą na spowiedź z wczorajszego grzechu. Następuje wyjaśnienie wśród nie licującego z powagą śmiechu następuje dalszy ciąg ceremonii.

Lunatyk.

W Szwajcarskiej miejscowości kąpielowej Baden (Aargau) kąpielowy zakładu leczniczego, Keller, wdrapał się w napadzie somnambulizmu na dach zakładu i szedł po nim wzdłuż rynny. Nagle przebudzony widocznie, krzyknął przeraźliwie, zachwiał się i runął w głębię. Upadłszy na bruk, zabił się na miejscu.

W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM.

—Patrz, jak mi się ta małpa przypatruje.

—Widocznie podobałeś się.

—Poznał swój swojego.

Rozpowszechniajcie „Tygodnik Katolicki."

Czytajcie Tygodnik Katolicki.

"3. Maj w La Salle.

W niedz. d. 3-go Maja odbył się w mieście naszem obchód ku czci wiekopomnej konstytucyi z r. 1791. Po uroczystem nabożeństwie rano odprawionem, zebrali się Rodacy bardzo licznie w sali szkoły ś. Jacka na wieczorek, zagajony przemówieniem X. Kulawego, administratora parafii. Po zagajeniu nastąpił cały szereg numerów programu, składającego się z mów, deklamacyi i śpiewów patryotycznych, przeplatanych koncertem muzyki polskiej. Podczas wieczoru przemawiał między innymi p. Panneck, nowy mayor miasta, p. Foerster i p. Wedda. Z poszczególnych numerów wypadła najlepiej deklamacya "Mowa Polska" małego Masłowskiego. Wieczór zakończono gremialnem odśpiewaniem hymnu "Boże coś Polskę."

Owacya dla mayora p. Panneck'a.

We wtorek dnia 5 go bm. wręczyli delegaci Polonii w La Salle pp.: Foerster, Zwick i Jankowski wspaniały puhar i bukiet, wraz z gratulacyami p. W. Panneck'owi, polskiemu mayorowi miasta.

Zmiana urzędników.

Wtorkowe posiedzenie rady miejskiej—pierwsze pod administracyą mayora W. Panneck—odbyło się przy nadzwyczajnym współudziale publiczności. Po przeczytaniu orędzia mayora do rady miejskiej, które z braku miejsca, odłożyć zmuszeni jesteśmy do następnego numeru, poczynił mayor Pannek nominacye kandydatów na różne urzędy, jak następuje:

Superintendent wodociągów, W. G. Brown; superwizor ulic, Szczepan Waszkowiak; Inżynier miejski, C. M. Rickard; urzędnik sanityrny, R. C. Fullenweider, M. D.; marszałek pożarny, John Bard; pomocnik marszałka ogniowego, Fred Schmoeger; kolektor specyalnych asesmentów, F. B. Zwick; szef policyi, Thomas Doyle; marszałek miejski, Fred Hargrave; policyantami: Filip Buckmiller, Pat. Collue, Al. Wood, Piotr Walloch, Frank Callahan, Wm. Kellenbach; inżynierzy przy wodociągach, F. Cooper, J. Ferris, Geo Koenig; palacze przy wodociągach, W. Healy, Józef Zawistowski, Jan Klemenczyk; dozorca parków, B. Siegler; inspektor oleju, J. P. Donnelly; woźnica miejski no. 1, Józef Gowarecki; pomocnik woźnicy no. 1, Wm. Kelly; dozórca lamp, Geo, Rottner; zamiatacz ulic, K. Howarth.

Wszystkie nominacye zostały przez radę miejską zatwierdzone.

Nadesłane.

Od skretarza Obchodu rocznicy 3-go maja p. Bobkiewicza, otrzymaliśmy piękne sprawozdanie, które przytaczamy poniżej w streszczeniu z braku miejsca w bieżącym numerze.

La Salle, Ill., 3. Maja 1903.

Polacy w La Salle bardzo pięknie się przedstawili, biorąc współudział w powyższym obchodzie, przez szczerne wypełnienie naszej obszernej hali szkolnej aż po same jej brzegi.

Publiczność była czysto polska i okoliczność tę podnosimy z uznaniem, że Polacy utworzywszy już raz ten węzeł solidarności, występują zgodnie tak w życiu politycznem, jak i w święceniu bratniem swych narodowych uczuć. Przy takiem postępowaniu, da Bóg—że ta nasza biedna, rozszarpana; w trzech mogiłach złożona Polska, powstanie z grobu i przytuli do łona swego rozpierzchłe swe dzieci, aby je ogrzać swem macierzyńskiem ciepłem.

Publiczne podziękowanie należy się Wiel. X. A. Kulawemu, obecnie administrującego parafią polską w La Salle, za pobudzenie nas Polaków do owego obchodu, otwierając takowy odprawieniem uroczystej Mszy ś. ta kież podziękowanie należy się Wiel. Siostrom Felicyankomza wyuczenie dziatwy szkolnej deklamacyi i śpiewu narodowego zastósowanego do obchodu, wreszcie i Komitetowi, urządzającemu ów obchód, dziękujemy za wszelkie bezinteresowne mozoły i trudy—wogóle wszystkim Szan, Rodakom i Rodaczkom, którzy raczyli swem własnem poświęceniem się obchód ten uprzyjemnić—przesyłam szczere polskie podziękowanie—"Bóg zapłać!"

Z bratnim szacunkiem

Wincenty Bobkiewicz.

Kronika Miejscowa.

Gianola Accordina, włoch zatrudniony w kopalniach w Marquetts, przywieziony został onegdaj do szpitala św. Maryi w pożałowania godnym stanie. Całe ciało włocha jest okropnie pokaleczone, a jedna z nóg poszarpana tak, że prawdopodobnie potrzeba będzie ją amputować. Accordina utrzymuje, że łaski te zlali na niego własni jego ziomkowie podczas zabawy chrzestnej u jednego z nich. Nazwiska napastników nie są dotychczas policyi wiadome.

— Kobiece trzewiki $1.00 w Hub Shoe Store.

— Dr. Hicklin, niemiecki chirurg, ulokowany jest stale w aptece Feurer'a, przy 8-mej ul. Telefon: Red 271. Godziny ofisowe, od 4tej do 6tej wieczor, w aptece Feurer'a. Wizyty odbywa we dnie lub w nocy. Pomieszkanie: Wisconsin House. Tel. Main 53.

— Ciała Andrzeja Bowermaster i Juliusa Vallet, którzy utonęli przypadkiem podczas polowania, o czem swego czasu donosiliśmy, zostały odnalezione nareszcie. Valleta znaleziono w zeszły czwartek po południu, a w piątek partya szukających natrafiła na zwłoki Bowermastera. Obaj zmarli byli wybitnymi byznesistami w Ottowa i urzędnikami Rain Makers Gun Club.

— Trzewiki do pracy dla mężczyzn, po 95c para w Hub Shoe Store.

— Po najlepsze fotografie idźcie do B. N. Rhodes'a. Fotografie ślubne, do pierwszej Komunii, oraz familijne — specyalnością. Adres: 126 Marquette ul.

— Wacław Pannek, nowo obrany mayor, objął urząd swój w zeszły piątek i zamianował następujące komitety: Finanse, Zwick, Vohs, Weller; Sprawozdania, Reed, Waggett, Tutaj; Ulice i aleje, Weller, Foley, Gilligan; Oświetlenia i straży pożarnej, Gilligan, Boyle, Foley; Wodociągów, Foley, Reed, Vohs; Policya i sprawy sądowe, Brennan, Waggett, Weller; Zdrowotność, Madison, Tutaj, Haskins; Druki i przybory, Vohs, Madison, Noonan; Grunta publiczne, Waggett, Vohs, Zwick; Koleje, Noonan, Foley, Brennan; Licensye, Tutaj, Boyle, Noonan; Lokalne asesmenta, Boyle, Reed, Zwick.

Szef Doyle odebrał od mayora instrukcye, aby zawiadomił wszystkich salunistów, że lokale ich na przyszłość zamykane być muszą punkt o godz. 11tej wieczorem. Wszelka szulerka ustać musi. Jakiekolwiek przekroczenie powyższych reguł będzie surowo karane.

— Kaź. Pierski, 741 Pierwsza ul. Kupując u nas za dolara, zaoszczędzisz przynajmniej pół dolara. Sprowadzamy nasz towar wprost od fabrykantów i importerów i dlatego możemy sprzedawać taniej aniżeli inni.

— Kebiece oxfords 50c para w Hub Shoe Store.

— Do domu Piotra Less, przy ul. 6tej i Sterling, włamali się w zeszłą niedzielę złodzieje, lecz zostali spłoszeni zanim zdołali bliżej rozpatrzyć się po mieszkaniu.

— Kaź. Pierski, 741 Pierwsza ul. Nasz wybór towarów nigdy nie zmniejsza się. Co dzień otrzymujemy nowe zapasy w miarę gdy stare rozsprzedawane są. Ceny najniższe, towar najlepszy.

— Wiel. Ks. L. Bobkiewicz od dłuższego czasu proboszcz w Rutland i Lostant, otrzymał ofertę parafii w Buffalo, N. Y., którą prawdopodobnie przyjmie.

— Roboty około budowy nowego kościoła austryackiego rozpoczęły się na dobre. Podług wszelkich wskazówek, kościół gotowy będzie przy końcu Września.

— Ładna lota, położona w Portland, na sprzedaż pod korzystnymi warunkami. Jan Baluta, La Salle.

— Doktorzy Frizelle, słynni specyaliści, którzy do niedawna ulokowani byli w Streator, osiedlili się na stałe w naszym mieście, w lokalu ponad bufetem hotelu Harrison i założyli Electro Cure Sanitarium. Leczyć będą wszelkie choroby chroniczne męzkie, niewieście i dziecięce. Doktorzy Frizelle gwarantują, że wyleczą każdą chorobę, której się podejmą.

— Na innej stronie podajemy ogłoszenia Dr. De Pew. Warto je przeczytać.

— Wiel. ks. Antoni Malloy z Chicago, połączył w zeszły wtorek w kościele św. Patryka, dozgonnym węzłem małżeńskiem, pannę Brygidę Malloy i p. Mateusza Peoples Młodej parze zasyłamy gratulacye.

$19.00 do Boston i z powrotem

Z dodaniem $2.00 jako opłaty członka, sprawozdanie z rocznej konwencyi Narodowego Stowarzyszenia Edukacyjnego. Tykiety sprzedawane będą via koleją Nickel Plate, od 2go do 5go Lipca, włącznie, dobre przy powrocie od 8go do 12go Lipca, włącznie, bez złożeń u t. z. „joint" agentów. Dodatkowe ograniczenie czasu powrotu nie później jak 1go Września może być nabyte przez złożenie części powrotowej tykietu u „joint" agenta i opłaci 50c za wykonanie. Doskonała obsługa pociągowa i wspaniałe obiady w wagonach jadalnych; także a la carte service. Piszcie do Jana Y. Callhan, generalnego agenta, 113 Adams ul., pokój 298, Chicago, po tabelę wskazującą czas wyruszenia pociągów z Chicago i inne szczegółowe informacye.

Drobne Ogłoszenia.

PIĘKNY 5cio pokojowy dom na sprzedaż. Zgłosić się do La Salle State Bank.

TYLKO parę lotów jeszcze ma na sprzedaż La Salle State Bank. Kupcie jedną teraz zanim będą rozprzedane.

POTRZEBA inteligentnej polskiej panny do pracy w ofisie doktora. Doświadczenie niepotrzebne. Robota lekka i kongenialna, posada stała. Zgłosić się listownie lub osobiście do ofisu Tygodnika.